

MUZYKA POWAŻNA NIE TYLKO DLA POWAŻNYCH

Kto powiedział, że muzyka klasyczna jest przeznaczona tylko dla starszych, poważnych odbiorców, a przy tym jest szalenie nudna i przewidywalna? W trakcie Recitalu Mistrzów w Roku Chopinowskim mieliśmy okazję przekonać się, że tak absolutnie nie jest! Poniżej relacja z koncertu fortepianowego Jue Wang w Filharmonii Krakowskiej

W ciągu ostatnich kilku miesięcy podróżując przez Kraków można było zaobserwować fortepiany ustawione w najpopularniejszych miejscach miasta – na Placu Wszystkich Świętych, Rynku Głównym, a nawet w Nowej Hucie. W całym mieście stanęły niezwykle fortepiany, każdy inny, każdy niepowtarzalny. Tą inicjatywą miasto przywitało Rok Chopinowski 2010 z okazji 200. rocznicy urodzin kompozytora. W związku z tym klimatów chopinowskich absolutnie nie mogło zabraknąć w LXVI sezonie koncertowym Filharmonii Krakowskiej.

„I rozmawiają z sobą struny cztery”

W dniu 13 listopada odbył się Recital Mistrzów w Roku Chopinowskim – Jue Wang, wyśmienity szanghajski pianista oraz laureat Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego, przez wiele tygodni spoglądał na mieszkańców Krakowa z licznych plakatów. Budził niemałe poruszenie wśród znawców muzyki poważnej – wszyscy byli ciekawi czy młody, 26-letni mistrz podoła zadaniu, jakim było wykonanie niezwykle trudnych utworów m.in. Maurice Ravela. Oprócz Sonatina i cyklu Miroirs Maurice Ravela w swoim ambitnym repertuarze Jue Wang umieścił również Intermezzo Roberta Schumanna, Poloneza As-dur i Balladę f-moll Fryderyka Chopina, a na sam deser zostawił Frederica Liszta z Polonezem z opery Piotra Czajkowskiego Eugeniusz Oniegin.

„Zaczęło on uderzać w ton...”

Filharmonia Krakowska ma specyficzny, niezwykle przyjemny i zarazem tajemniczy klimat – nie sposób jej się oprzeć, gdy wchodzi się na salę i podziwia mocno oświetlony środek sceny, na której tego wieczoru czekało piękne dzieło Steinwaya, czarny, lśniący, bezsprzecznie doskonały fortepian. Wraz z gromkim powitaniem Jue Wangu rozpoczął się niezapomniany wieczór. Twarz Wangu wyrażała wszystkie emocje, które w nim siedziały. W momencie, w którym spojrzał na klawisze fortepianu, nie było go już z nami, całkowicie oddał się muzyce. Po kilku głębszych wdechach rozpoczął starcie z Ravelem – zmierzenie się z jego muzyką oznacza, iż mistrz musi zapanować nie

**JUE WANG –
Uśmiechnięty główny
bohater wieczoru, który
swoją grą zachwycił
zgrupowaną
w filharmonii
publiczność**



fot. archiwum Filharmonii Krakowskiej

tylko nad podstawowymi parametrami dźwiękowej materii, lecz także nad mnóstwem szczególnych dookreśleń, a każde odstępstwo od danych reguł powoduje zatarcie się intencji twórcy. Z każdym utworem wyraźnie było widać ulgę na twarzy Wangu, gdyż utwór okazywał się niezwykle udany, perfekcyjnie wykonany. Ukazał silny charakter Schumanna, jego ulotność, lecz zarazem niezwykle silne oddziaływanie, które zapada w pamięć. Chopin również nie zawiódł – ogromny ładunek emocji wprost spływał ze sceny na słuchaczy. Wszystko ociekało tajemnicą, by potem przejść w eksplozję w głównym temacie. Liszt przybrał niemal demoniczną postać, a fortepian stał się diabelskim wehikułem, lecz wszyscy delectowali się feerią zalewających nas dźwięków.

„A w tym... coś grał – taka była prostota”

Koncert przyciągnął nie tylko ludzi starszych, poważnych, lecz także młodych, pragnących poznać dźwięki fortepianu. Nie dzielił ich wiek, nie dzieliła ich płeć – każdy pragnął słuchać, nie było mowy o jakiegokolwiek nudzie, czy oderwaniu wzroku ze sceny. Pod koniec recitalu, gdy ulotniły się ostatnie nuty Lisztowskiego Poloneza, widownia łatwo nie odpuściła Wangowi. Po gromkich brawach Wang nie odmówił publiczności bisu, uległ za pierwszym razem, za drugim, a za trzecim z wrażenia aż nie wiedział, gdzie ma ręce podziać, aż w końcu pożegnał nas trzema bisami i szerokim, prawdziwie szczerym uśmiechem oraz górą kwiatów. Został niezwykle ciepło przyjęty, wyraźnie się tego nie spodziewał, nie z taką siłą.

„I chwiejnych dotknąć

– jak strusiowe pióro –

Mieszała mi się w oczach z klawiaturą”

Nie dało się uniknąć oddziaływania emocji płynących ze sceny – prawdziwa uczta dla ucha, dla oka i przede wszystkim dla duszy. Muzyka klasyczna w wykonaniu młodego mistrza fortepianu nie mogła się okazać czymś zwyczajnym. Powodowała ona, że serce biło mocniej, ciśnienie zmierzało niebezpiecznie do góry, aby potem opaść wraz z przyjściem spokojnych nut. Nie ukrywam, iż był to jeden z moich najlepszych wieczorów w Filharmonii Krakowskiej. Uważam, że muzyka poważna jest dla każdego z nas, każdy z nas ją inaczej odbierze, zinterpretuje.

Anna Suberlak (UP)